

PROZEEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok V. Białystok, sobota 30—niedziela 31 marca 1929 r. № 5.

Ogłoszenie.

Magistrat m Białegostoku, zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej z dnia 22 stycznia 1929 r., powołuje niniejszem Komisję Rzecznawców do bstemplowania, oszacowania i zacechowania podlegających usunięciu drzew z lasu miejskiego „Zwierzyniec”.

Osoby, pragnące wziąć udział w pracach Komisji i uprawnione do wykonywania podanych wyżej czynności, winny złożyć najpóźniej do dnia 15. IV. 29 r. do godz. 12-iej w Magistracie pokój Nr. 16. pisemną ofertę z podaniem warunków pracy oraz wysokości żadanego honorarium.

Magistrat zastrzega sobie prawo ustalenia składu osobowego Komisji Rzecznawców.

Magistrat m Białegostoku.

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Restauracji „Ritz”

zawiadamia Szanowną Klijentelę, iż Restauracja w pierwszy dzień Wielkanocy nie będzie czynna.

Z poważaniem **ZARZĄD.**

Pierwszorzędna — NAJSTARSZA w MIEŚCIE cukiernia **Karola Metza** SIENKIEWICZA 4, tel. 7-33,

poleca na Święta **sękacze** (Baumkucheny) najlepsze, różne **torty** świąteczne, **babki**, **kekсы**, **mazurki** i inne **pieczywo** własnego wyrobu z najświeższych produktów.

Ceny — umiarkowane.

POPIERAJĄCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY — NIE KUPUJCIE WYROBÓW OBCYCH.

Fabryka wódek i likierów

Centrala Spirytusowa Tow. Akc. Poznań

poleca nagrodzone złotym medalem na Pierwszych Targach Północnych w Wiednie **WÓDKI GATUNKOWE, LIKIERY, KONJAKI, RUM, SLIWOWICĘ** najprzedniejszej jakości.

Zarząd Fabryki

Białystok, Ogrodowa 7. Tel. 4-28.

W ŚWIELE REFLEKTORÓW. Skrośniona głowa Mikołaja II-go.

Rewelacje niemieckiego komunisty o spaleniu głowy zabitego cara.

Tragedja ostatniego Romanowa w oświetleniu
„News of the World“

Wielki londyński tygodnik „The News of the World“, przyniósł ostatnio autentyczne sprawozdanie ze strasznej egzekucji cara Mikołaja II.

Opowiadanie to, które przejmując dreszczem zgrozy, przedostało się na łamy angielskiej prasy dzięki informacjom, które otrzymał od nocnego świadka, pewnego niemieckiego komunisty, p. Jerzy Popoff, znany na gruncie angielskim publicysta. Niebiera ono specjalnej aktualności, gdyż jego głównym bohaterem był osławiony dzisiaj i naprożno szukający gościny poza granicami raju bolszewickiego Trocki alias Bronstein, do niedawna najskrajniejszy rewolucjonista rosyjski.

„Cały świat pamięta — pisze p. Popoff — że w pewnym momencie po przewiezieniu cara i jego rodziny z Tobolska do Ekaterinburga nastąpiła straszna w swej ohydzie i nieludzkości rozpława czerwonych katów sowieckiej Rosji z ostatnim spadkobiercą Piotra Wielkiego, kiedy rażony kulami, legł wraz z całym swym otoczeniem, bez sądu, bez obrony, jak bezbronny pies, którego skuto i obito!

Zdawaloby się, że ten akt zemsty politycznej powinien się być na tym „incydencie“ zamknąć? Tymczasem kłaci z Kremia, nie pewni jeszcze swej władzy, zażądali „rzeczowych dowodów“, że wyrok ich został rzeczywiście wykonany. Po otrzymaniu telegraficznego zawiadomienia, że car wraz z całą swą rodziną już nie żyje, Trocki w odpowiedzi polecił swym ślepacjom, aby dostarczyli mu niezwłocznie namacalnych dowodów, że jego rozkaz został wypełniony. Działo się to w dniu 18 lipca i „dziwnym“ zbiegiem okoliczności Berlin już tego samego dnia wiedział o tym strasznym fakcie.

W tych warunkach nie można było zwlekać z powiadomieniem kraju, że car wraz z rodziną został zamordowany, gdyż wieść o tem już się była przedostała na zewnątrz inną pośrednią drogą. Bojąc się tedy komplikacji, w tym samym dniu wysłał Trocki do Ekaterinburga terminowy telegram do Bieloborodowa, katedra rodziny carskiej, by nadesłał dalsze szczegóły i jakiś „wystarczający dowód, że tyran Rosji został odpowiednio ukarany“.

Jako odpowiedź, w dniu 26 lipca rząd sowiecki otrzymał zalakowany kuferek skórzany, który zawierał głowę cara Mikołaja II. Lepszego dowodu zamordowania cara nie można było się spodziewać. Wobec takiego obrotu rzeczy liderzy sowieccy postanowili, że jej ostateczna likwidacja wymaga specjalnej „akcji państwowej“, więc z rozkazu Lenina w dniu 27-ym została zebrana rada komisarzy ludowych i „przesyłka“ im przedłożona. Rada ta, której uchwałę zresztą zaprotokółowano, stwierdziła, że głowa należy niezbitnie do byłego cara Wszechrosji, Mikołaja II. Odnośny protokół został podpisany przez Lenina, Trockiego, Zinowjewa, Bucharina, Dzierżyńskiego, Kamieniewa, Kalinina i Petersa.

Podczas tej tragicznej inspekcji, Kamieniew zadał w pewnej chwili pytanie, co należy z tą głową następnie zrobić. Wtedy większość rady opowiedziała się za jej całkowitem zniszczeniem, podczas gdy Zinowjew i Bucharin zaproponowali, by ją zakonserwować w spirytusie i przechować w jakimś sowieckim muzeum, jako curiosum dla następnych pokoleń. Lecz ta propozycja „muzealna“ została odrzucona, gdyż, jak Peters podkreślił, nieokrzeseane masy mogą zacząć oddawać jej cześć, jako czemuś boskiemu i w ten sposób wywołać nowe komplikacje. Wobec tego zdecydowano się na propozycję Trockiego, by głowę cara spalić.

„Historyczna ta ceremonia“, jak pisze p. Popoff — miała się odbyć dnia następnego, tj. 29 lipca. Komunistę niemiecki, który mu informację udzielał, oświadczył, że przybył na oznaczoną godzinę do Kremiu i po wylegitymowaniu się u całego szeregu urzędników sowieckich, przedostał się do sali, gdzie miała być spalona głowa Mikołaja II. Sala ta znajdowała się w jednym ze skrzydeł Kremiu, gdzie dawniej się mieściła kuchnia

carską. Dnia tego lato jak z cebra i co chwila piorun rozjaśniał zgęszczone powietrze. W pewnej chwili luna wychyliła na peryferjach miasta. To paliła się jakaś „burżuazyjna posesja“. Po chwili słychać było, jak pod oknami Kremia „przeniknęła“, zawodząc gwałtownie, straż ogniowa, podczas gdy w pobliskich cerkwiach zawodziły dzwony. Atmosfera była naprężona do najwyższego stopnia i wielu komunistów wykazywało najwyższe oznaki zdenerwowania. Wielu z nich nawet co chwila zęgnalo się, podczas gdy kobiety po cichu szlochaly. W pewnej chwili ozwał się Krylenko: „To cienie dawnej Rosji oplakują w ten sposób swego dawnego pana!“ Kiedy wszystkie „zaproszone“ osoby się zgromadziły, oficer konwojowy utworzył wyżej wspomnianą salę, w której oprócz małej naftowej lampy palił się wielki ogień na kominie.

Weszli kolejno do niej: Eiduck, Smirnow, Bucharin, Radek, Peters, Babanowa, panij Kolontaj, Lahzis, Dzierżyński i Kamieniew. (Ipał w tym pokoju był tak ogromny, że trudno było oddychać i każdy zachowywał się nerwowo i z podnieceniem. Ostatni ukazał się Trocki, niosąc tragiczną „przesyłkę“. Nowa inspekcja i nowe dreszcze. Jakaś kobieta maleje, a inna dostaje ataku hysterji. Głowa cara tkwiła w słoju, napełnionym jakąś cieczą, i widać na niej było skutek strasznych przeżyć. Jeszcze jeden protokół — głowa cara znikła za chwile w czeluściach carskiego pieca..

Sensacje, aktualnostki, „kwiatuszki z oślej łakt“ i ciekawostki.

Umarł marszałek Francji, Polski i Wielkiej Brytanji, Ferdynand Foch...

„Ciało jego wśród grzmotów armatnich, jęku trab, szumu krepą okrytych sztandarów i żaloby tłumów spocznie w Tumie Inwalidów, tam, gdzie pod szrzelistą kopułą, pod ciężkim blokiem czarnego marmuru leżą śmiertelne szczątki największego „zjadacza ludów“ — Napoleona Bonaparte“...

Ciekawem jest przysłuchać się holdowi zwyciężonych przeciwników. Wiedeński „Neue Wiener Journal“ w artykule płk. Emila Seeligera wypowiada umarłemu pozgonne, nie pozabawione, obok uznania, także pewnej dozy sentymentu:

„Jedni za drugimi wielcy paladynowie, którzy w wojnie światowej przewodzili milionowym armjom i którzy czynami swoimi zmienili kartę świata, stanęli już do ostatniego apelu. Odeszli Moltke, Conrad, Cadorna, Diaz, Mikołaj Mikołajewicz, a teraz grono to powiększył wódz, który przewodził największej armji w dziejach świata i rozporządzał środkami, jakich nikt inny przed nim nie widział“...

Berliński „Forwärts“ temi słowy zakańcza swój artykuł o zmarłym:

„...ten znakomity żołnierz nie miał w sobie naprawdę nic z krwiożerczego żołdaka“...

Prasa sowiecka podkreśla, iż Foch był zawsze wrogiem władzy sowieckiej... W 1919 roku zmarły marszałek był zdecydowanym zwolennikiem wojskowej interwencji i likwidacji bolszewizmu. W następnych latach marszałek niejednokrotnie wypowiadał się o konieczności likwidacji bolszewizmu. W zeszłym roku Foch udzielił znanemu dziennikarzowi angielskiemu wywiadu, w którym nawoływał do ponownego rozpoczęcia zbrojnej walki z bolszewikami.

Dzienniki sowieckie nazywają zmarłego „wielkim katem“ i „krwawym marszałkiem“.

Ostatnie iskrówki „Weltblatt“ów“ berlińskich i paryskich donoszą:

... W południowej Afryce, pod Grootfoote, wpadł do olbrzymiego jeziora największy meteor, jaki dotychczas spadł na ziemię i wysuszył je momentalnie... Z wieży Eiffla rzucił się w celach samobójczych 17-letni syn znanego tenora rosyjskiego Dymitra Smirnowa Oleg. Na asfalcie pozostało po nieszczęśliwym chłopcu tylko jezioro krwi... Amanullah bije Habibullę i już dotarł do Kabuła. Dyktator Sowieków Stalin jest poważnie chory na rozstrój nerwowy i komplikacje sercowe... Pan Shappeller, zamieszkały w Aurolsmuenster w Austrii, odkrył nową siłę kosmiczną, przy pomocy której Mojżesz przeszedł przez Morze Czerwone i rozwalily się w gruzy mury Jerycha. Prasila ta, zastosowana w codziennym życiu, przekształci grun-

townie dotychczasowe bytowanie na ziemi... Pielęgniarki szpitalne w Czechosłowacji zabiły przy pomocy proszku z potluczonego szkła dwóch lekarzy. Drobne cząsteczki tluczonego szkła dotarły ścianek jelit, weszły w krew i „przepiłowały” naczynia. Rafinowane morderstwo to dzienniki nazywają „djabelską zbrodnią”, oraz „zbrodnią światowego typu”. Na Riwierze francuskiej ostrzygi przenoszą dżur biznesny. Badanie wody w przybrzeżnym porcie Marsylijskim u ujścia Riwierę ustaliło milion bakterii w jednym centylitrze wody...

P. Tadeusz Wieniawa-Długoszowski („Polska Wolność” № 12) zastanawia się nad opisem ślubu polskiego hrabiego Zamojskiego z oryginalną infantką hiszpańską i nad rozprasowaniem tego przez całą prasę, jako zjawiska o historycznym znaczeniu: „Ileż tam było osób! W jaki to było sposób! Jak to wyrazić nie sposób!.. Ile odmówiono litanji? Co się dostało plebanji? Kto był z Albanji, Hiszpanji, z Primo tyranji i in. dranj! Jak tam sławiono nasz miód staropolski... Spierano się: co lepsze: czy „kolejnik hiszpański”, czy polski syf dziedziczny, czy „trynio” hetmański”. Cała Polska sokolska o niczem nie myśli, tylko o tem, co hrabia z infantką porabia?..”

Tut. Izba Skarbowa zarządza redakcje miejscowych pism rozmaitymi komunikatami, obwieszczeniami, ogłoszeniami, zawsze **z prośbą o bezpłatne ich zamieszczenie.**

ani jeden z tut. urzędów państwowych ani instytucji społecznych nie ubiega się u biednej — pod względem materialnym — prasy tutejszej na darmo, doskonale rozumiejąc, że już samo składanie tych ogłoszeń i komunikatów przez zecerów kosztuje redakcję kilkanaście — a czasami nawet kilkadziesiąt — złotych. Tylko Izba Skarbowa o tem nie wie.

Prosić redakcje pism o daremne wydrukowanie jej **taśmowych** ogłoszeń i komunikatów można jeszcze raz, dwa, trzy, ale nie stale, w przeciągu kilku lat, ustawicznie...

Delikatność powinna obowiązywać nie tylko redakcje...

Echa tygodnia. Wielki skandal w Radzie Miejskiej.

Zarzut redagowania „Czerwonej Gwiazdy” — p. Olszyński z kałamarzem, p. Flomenbaum z suszką... Harmider, hałas, tumult i zamieszanie babilońskie... — Omal nie strzelanina w kuluarach — Sąd Honorowy. Plus homme d'honneur que Bazewicz mêmel..

Posiedzenie naszych ojców miasta w ubiegłą sobotę — dn. 23 marca — bezwarunkowo zostanie wpisane do „Annales maximi” naszego grodu...

Na posiedzeniu tem doszło do niebywałego skandalu.

Wysokie zebranie i publiczność na galerji były naoczniemi świadkami gorszących scen.

Specio facti podajemy według sprawozdań tut. prasy codziennej:

W pewnym momencie podczas posiedzenia, po przemówieniu radnego p. mec. Olszyńskiego zabrał głos ławnik p. Flomenbaum, który w końcu swego przemówienia zwrócił się do p. Olszyńskiego z temi słowy:

— „Polska klasa pracująca pana nie uznaje za swego przedstawiciela!”

— „A kto pana upoważnił do przemawiania w jej imieniu? — zapytał się mówcy ze swego miejsca p. mec. Olszyński.

— „Mam na to prawo, — odpowiedział p. Flomenbaum, — bo pracuje z nią! Co zaś do komunizmu, to był czas, kiedyś my razem z panem obawialiśmy się komunizmu. **Było to wtedy, kiedy pan redagował „Czerwoną Gwiazdę” w Mińsku!**”

Po tych słowach p. Flomenbauma na sali wybuchła niebywała skandal...

Cykl dalszych wydarzeń podajemy według „Dzienia Białego”, pozwalając sobie jedynie na podkreślenie bardziej charakterystycznych momentów:

Radny Olszyński podnosi się z miejsca, podchodząc w kierunku ławnika Flomenbauma.

Co takiego? Ja redagowałem gazetę komunistyczną w Mińsku?..

Za nim wybiegają z ław koledzy frakcyjni, z drugiej zaś strony radni frakcji Bundu otaczają Flomenbauma.

Radny Olszyński rwie się do ławn. Flomenbauma, lecz szereg radnych przytrzymuje go, nawołując do rozwagi.

Na sali powstaje niesłychane **zamieszanie**. Z łoskotem pada na ziemię przewrócony fotel magistracki. Koło ławy Magistratu gromadzą się w beładzie rozgorączkowani radni, krzyczący, wymachujący rękoma. Z jednej strony na podniesieniu za ławą Magistratu stoi Flomenbaum, otoczony przez swych kolegów klubowych, z drugiej zaś tuż przed samą ławą radny Olszyński.

Radny Olszyński wrywa się, przewraca fotel, chwyta ze stołu kałamarz z widocznym zamiarem rzućenia w ławn. Flomenbauma. Jeden z radnych bundystów wrywa mu z rąk kałamarz. **Flomenbaum chwyta suszkę i trzyma ją w pogotowiu dla obrony.** Przeciwników rozdzielają zwarte kole...

Prezesowi p. prof. Młyńskiemu z trudem udaje się wreszcie opanować bardzo naprężoną sytuację. Następuje przerwa. Zbiera się konwent seniorów, którego narady trwają półtorej godziny.

W kuluarach i w fumoirach Rady wielki harmider i hałas... Ktoś kogoś chce bić... Ktoś do kogoś chce strzelać z rewolweru... „Horreur! Horreur! Horreur!..”

Otwierając — po konwencie seniorów — ponownie posiedzenie prezes p. Młyński oświadcza, że konwent uważa, że zajęcie dotyczy tylko radnego Olszyńskiego i ławnika Flomenbauma; którzy winni wybrać po jednym arbitrze, ci zaś wybiorą superarbitra. Ten sąd honorowy rozstrzygnie sprawę, zaś Rada będzie dalej rozpatrywała budżet.

Wstaje radny p. Rejnhardt i odczytuje następujące oświadczenie: „Grupowania polskie w Radzie Miejskiej m. Białegostoku wyrażają niniejszem swoje wysokie oburzenie z powodu prowokacyjnego zarzutu, postawionego rad. Olszyńskiemu przez ławnika Flomenbauma. Frakcje polskie potępiają tego rodzaju metody walki, jako prowokacyjne. Jednocześnie wyrażamy rad. Olszyńskiemu nasze ubolewanie z powodu obrazy przy obronie interesów polskich w warunkach nader ciężkich i opuszczamy na znak protestu salę. Zwracamy się do prezesa R. M. o zażądanie od ławn. Flomenbauma dowodów, uzasadniających zarzut i oświadczamy, że do czasu okazania tych dowodów nie możemy brać udziału w obradach, w których uczestniczyć będzie ławn. Flomenbaum”.

Pod oświadczeniem tem podpisanych jest 8 radnych.

Po odczytaniu przez p. mec. Rejnhardta oświadczenia tego, radni grup № 10 i 15 opuszczają salę. Następuje krótka dyskusja nad sprawą oświadczenia, podczas której radny Bialik (P.P.S.) gorąco protestuje przeciwko zachowywaniu się ławnika p. dyr. Antonowicza, który — według mówcy — krzyczał do radnego Olszyńskiego: „**Bić Flomenbauma w mordę!**” itd..

Po dyskusji Rada znów zaczyna obrady nad budżetem, które trwają do godz. 3-ej w nocy.

W niedzielę, dn. 24 marca, odbyło się w sprawie zajęcia tego posiedzenie Sądu Honorowego. Arbitrem rad. p. Olszyńskiego był rad. p. inż. Wieczorek, arbitrem zaś ławnika p. Flomenbauma — rad. p. Bialik (P.P.S.). Na super-arbitra wybrano p. dra Z. Siemaszkę.

Żadnych zastrzeżeń przeciwko Sądowi Honorowemu w składzie tych osób oraz kwalifikacji i kompetencji tego Sądu ani p. Flomenbaum, ani p. mec. Olszyński nie czynili.

Sąd Honorowy, po zbadaniu całej sprawy i przedłożonych mu dokumentów, jednogłośnie orzekł, iż zarzut p. Flomenbauma jest całkowicie bezpodstawny i sporządził następujący protokół:

„Dnia 24-go marca 1929 r. na mocy uchwały Rady Miejskiej zebrał się wybrani pp. Bialik i Wieczorek w celu osądzenia zarzutu, uczynionego przez p. ławnika Flomenbauma panu mecenasowi Olszyńskiemu na temże posiedzeniu z dn. 23 bm.

Na superarbitra powołano p. dr. Siemaszko. Sąd honorowy po rozpatrzeniu sprawy i dokumentów jednoznacznie orzekł, że zarzuty uczynione przez p. Flomenbauma o komunistyczną działalność p. Olszyńskiego w prasie mińskiej, są całkowicie bezpodstawne.

Wobec tego uważa za konieczne, aby p. Flomenbaum, jak w prasie miejscowej, tak również i z trybuny Rady Miejskiej cofnął swe oskarżenie i wyraził publicznie swe ubolewanie.

Co zaś się tyczy identyfikowania przez p. Olszyńskiego hasel socjalistycznych o powołaniu do życia rządu robotniczo-włóściarskiego z hasłami partji komunistycznej, to takowe jest niesłuszne, albowiem powyższe hasło jest naczelnym hasłem Polskiej Partji Socjalistycznej, która w przeszłości dała dowody swego patriotyzmu. Sąd Honorowy: (—) D-r Siemaszko. St. Białk i R. W. czerek.”

Po otwarciu posiedzenia Rady Miejskiej w poniedziałek dn. 25 bm. vice-prezes Rady p. dr. Z. Siemaszko, jako superarbitr Sądu Honorowego, odczytuje przytoczony wyżej protokół.

Ławnik p. Flomenbaum oświadcza, że poddaje się wyrokowi. „Przekonałem się, że pogłoski te były bezpodstawne i dlatego, jako człowiek uczciwy, nie uważam za wstyd przyznać się do tego. Odwołuję swoje zarzuty i p. mecenasu przepraszam.”

Głos zabiera rad. p. mec. Reinhard, który oświadcza, że nie miał tu miejsca Sąd Honorowy, lecz sąd radziecki (?). Następnie rad. p. Reinhard odczytuje oświadczenie Klubu większości polskiej:

„Z powodu oszczerczego zarzutu, uczynionego na posiedzeniu R. M. w dn. 23 bm. przez ławn. Flomenbauma, jakoby radny Olszyński redagował w Mińsku-Lit. gazetę bolszewicką „Czerwona Gwiazda”, ugrupowania polskie stwierdzają na podstawie posiadanych dokumentów, że r. Olszyński przed przewrotem bolszewickim współpracował w Mińsku w gazecie „Dziennik Miński”, organie Rady Polskiej Ziemi Mińskiej o kierunku wybitnie patriotycznym, a następnie po przewrocie i podczas okupacji niemieckiej redagował to pismo do 24 XI 1918 r. t.j. do czasu wyjazdu do Białegostoku. Konstatując powyższe, stwierdzamy na podstawie szczegółowego opisu działalności prasy w Mińsku za ten okres, podanego w „Tyg. Ilustr.” nr. 21-22 z maja i czerwca 1918 r., że w Mińsku pisma o tytule „Czerwona Gwiazda” nie było, natomiast wydawane było bolszewickie pismo „Prawda”, którego redaktorem był S. Berson. Wobec tego podtrzymujemy oświadczenie, złożone Prezydium Rady Miejskiej w dn. 23 bm., wyrażające nasze stanowisko w tej sprawie”.

Po odczytaniu przez p. Reinhardta tego oświadczenia zabiera głos radny p. Olszyński, który również zaznacza, że była to komisja radziecka a nie sąd honorowy. Komisja ta miała tylko stwierdzić, czy zarzuty są uzasadnione. „Dla mnie sprawa nie jest załatwiona i załatwię ją w ten sposób, jaki będę uważał za wskazany”

Ta interpretacja wyroku Sądu Honorowego ze strony p. Olszyńskiego budzi ogólny niesmak i robi bardzo przygnębiające wrażenie na członkach Sądu Honorowego.

Prezes Rady p. prof. Młyński i radny Białk stwierdzają, iż taka interpretacja ich zaskoczyła, gdyż nikt przed sądem honorowym nie czynił przeciwko sądowi temu zastrzeżeń.

Dalej Rada przystępuje do rozpatrzenia budżetu dodatkowego na rok 1928-9 oraz do trzeciego czytania budżetu zwykłego na rok 1929-30.

Echo zajścia pomiędzy p. Flomenbaumem a mec. Olszyńskim odbiło się w całym kraju. Prawie wszystkie dzienniki krajowe zamieściły depeszy z Białegostoku Agencji Wschodniej o tym skandalu — oraz specjalne doniesienia swoich białostockich korespondentów. Informacje te dzienniki krajowe wydrukowały pod soczystymi nagłówkami: „Rada Miejska w Białymstoku widownią niebywałego w dziejach Rady skandalu”, „Skandaliczny incydent w białostockiej radzie miejskiej”, „Niesłychany skandal w białostockiej radzie miejskiej”... i t. p.

Sprawa likwidacji zajścia pomiędzy p. Flomenbaumem a p. Olszyńskim pozostała wisieć w powietrzu. Interpretacja p. Olszyńskiego dotknęła osobiście osoby, które zgodziły się wejść w skład Sądu Honorowego.

Refleksje.

Ostatnie gorszące zajścia w Radzie Miejskiej nasuwają przykre refleksje.

Niebywały w naszym życiu społecznym skandal wywarł na społeczeństwie tutejszem bardzo a bardzo niesmaczne wrażenie.

Jeżeli ławnik Flomenbaum pozwolił sobie w uniesieniu i hazardzie polemicznym — uczynić mecenasowi Olszyńskiemu bezpodstawny i nawet, przypuścmy, oszczerczy zarzut, nie zważało to jeszcze p. Olszyńskiemu rzucać się nań z kałamarzem w rękę i rewolwerem.

Jako **prawnik**, p. mec. Olszyński powinien wiedzieć, że są **inne drogi** dla obrony czci swej i honoru i **inna reakcja** na wszelkie — bądź bezpodstawne, bądź oszczercze — zarzuty, aniżeli przewrócony fotel, **kałamarz, rewolwer i skandal publiczny**.

Od mecenasu, prawnika i działacza społecznego mamy prawo żądać więcej zrównoważenia, taktu, wychowania społecznego i powagi osobistej, aniżeli posiada ich p. adwokat.

W ten sposób załatwiają swe „zatargi honorowe” dorozkarze w szynkach i traktjerniach, nie zaś szanujący się działacze społeczni na posiedzeniu publicznym instytucji społecznej.

Żyjemy w państwie praworządne. Posiadamy prawną, sąd, prasę, opinię społeczną, do których możemy odwoływać się i otrzymywać satysfakcję, bez użycia pięści, kałamarza i rewolweru.

Daruję nam p. Olszyński, ale jego zachowanie się podczas tego zajścia jest poniżej wszelkiej krytyki!

Jeszcze gorsze od zachowania się p. Olszyńskiego jest zachowanie się tego działacza społecznego, który krzyczał wniebogłose na sali:

— **Bić go w mordę! Walić w łeb!**

Jeżeli podczas tego skandalu na sali Rady Miejskiej obecnym był kulturalny, inteligentny i społecznie-wychowany człowiek, on napewno zapytywał się sąsiadów:

— Dokąd ja traf lem, moi panowie? Czy to Rzeźnia Miejska, czy to knajpa jakaś ostatnia, czy to bedłm, dom warjatów?

Pan Flomenbaum, będąc z natury człowiekiem „gorącym” i działając **suggestywnie**, pod wrażeniami byłej w swoim czasie gadaniny o działalności prasowej p. mec. Olszyńskiego w Mińsku Lit. w latach 1917-18, rzucił w uniesieniu mec. Olszyńskiemu ciężkie oskarżenie.

Jako człowiek honoru, p. Flomenbaum całkowicie poddał się następnie wyrokowi Sądu Honorowego. I jako człowiek uczciwy, przyznał się szczerze do swego błędu i publicznie, na posiedzeniu Rady w dn. 25 marca, zarzut swój cofnął i p. mec. przeprosił. Zaś w dniu 27 marca zamieścił w prasie tut. „listy do Redakcji”, w których oświadcza:

„Podporządkowując się wyrokowi Sądu Honorowego, odwołuję swoje słowa, wypowiedziane do p. mec. Olszyńskiego, iż tenże miał być redaktorem „Czerwonej Gwiazdy” w Mińsku, jako bezpodstawne i wymówione pod wpływem wyprowadzenia mnie z równowagi przez p. mec. Olszyńskiego. Za wyrządzoną mi krzywdę moralną p. mec. Olszyńskiego przepraszam.”

Jak widzimy, wszystko uczynił p. Flomenbaum, jako uczciwy człowiek, dla poprawienia swego błędu. Ale p. Olszyńskiemu tego jeszcze nie wystarcza:

— „Dla mnie ta sprawa jeszcze nie jest załatwiona. Załatwię ją w sposób, w jaki będę uważał za wskazane”.

W jakiż to sposób? Chyba skórę z p. Flomenbauma zerdrzeć? Ale z jednego wola siedmiu skór nie zdziera się, panie mecenasie! Skandal ten trzeba jak najprędzej zlikwidować jeżeli rzeczywistość nie uprawiać **polityki, z nierządnej do rozwiązania** obecnej Rady Miejskiej.

Jeżeli interpretacja wyroku Sądu Honorowego przez p. mec. Olszyńskiego zaskoczyła p. prezesa Młyńskiego i dotknęła osobiście pp. arbitrow, to w nie mniejszym stopniu wprowadza ona i nas w zdumienie. O tem, że to miał być Sąd Honorowy, nie zaś jakaś „komisja radziecka” — p. mec. Olszyński wiedział jeszcze przedtem, jak obrano p. inż. Wieczorka na

jego arbitra. Wówczas p. Olszyński żadnych zastrzeżeń przeciwko kwalifikacji i kompetencjom sądu tego nie czynił. Czyli je obecnie, uważając sąd ten za jakąś „komisję”.

Pozycja — jakaś zupełnie dziwna!

Na to i sąd honorowy, żeby jego wyrokowi ludzie honoru poddawali się bez zastrzeżeń.

Refleksje bardzo przykre, kwasne i niesmaczne...

„Konstrukcja i tryb postępowania sądu honorowego regulują się specjalnymi przepisami“...

Powyższy artykuł był już przez zecerów złożony, gdy w „Dz. Biał.” ukazał się „list do Redakcji” p. Wł. Olszyńskiego, który wyjaśnia:

... Z treści sprawozdania w części, noszącej podtytuł „echa zająć na sobotnim posiedzeniu”, oraz z treści listu pana Benjamina Flomenbauma w tymże numerze „Dziennika” mogłoby wynikać, że między mną a panem Flomenbaumem odbył się sąd honorowy we właściwym znaczeniu.

Wyjaśniam, że pana Benjamina Flomenbauma przed żaden sąd honorowy nie pozywałem, swego zastępcy nie desygnowałem i w powoływaniu kogokolwiek do rozpoznawania sprawy udziału nie brałem. Natomiast trzy ugrupowania radnych polaków wydelegowały w drodze głosowania, w którym nie uczestniczyłem, pana inżyniera Romana Wieczorka do komisji radzieckiej, której zadaniem było sprawdzenie dowodów, uzasadniających uchylenie przez pana Flomenbauma w stosunku do mnie zarzut. Komisja ta przyjęła miano sądu honorowego, mojemu zdaniem, mylnie, zaś pan Benjamin Flomenbaum zatytułował opinię tej komisji nieściśle wyrokiem sądu honorowego. Już sam wstęp protokołu tej komisji, opiewający, że „na mocy uchwały Rady Miejskiej zebrał się” i t. d. ustala jej charakter właśnie, jako komisji radzieckiej, a nie sądu honorowego we właściwym znaczeniu, żaden bowiem sąd honorowy nie może się konstituować na zasadzie uchwały Rady Miejskiej. Konstrukcja i tryb postępowania sądu honorowego regulują się specjalnymi przepisami.

Z uwagi na powyższe oświadczam, że jakkolwiek opinia czy uchwała zarówno pana Prezesa Rady Miejskiej, jako też konwentu seniorów czy samej Rady nie może mnie wiązać w wyborze drogi i sposobu uregulowania mojej osobistej sprawy z panem ławnikiem Flomenbaumem.

W tymże numerze „Dz. Biał.” czytamy:

„Jak się dowiadujemy, p. Prezes Rady Miejskiej wystosował do pp.: dr-a Z. Siemaszki, inż. R. Wieczorka i St. Bialika oraz do stron zainteresowanych pismo, w którym stwierdza, że nie była to komisja radziecka, lecz był to Sąd Honorowy w myśli uchwały Konwentu Seniorów, w którym brali udział p. Reinhard z ramienia listy Nr. 10 i p. Motoszko (Nr. 15). Strony miały delegować swoich arbitrow, a wybór superarbitra pozostawiono arbitrom. Żadnych zastrzeżeń pp. Olszyński i Flomenbaum nie zgłosili przeciwko ogłoszonej decyzji konwentu. W końcu prezes stwierdza, że pp.: dr Siemaszko, inż. Wieczorek i Bialik działali jako Sąd Honorowy...”

Coż można jeszcze dodać do całej tej sprawy? Chyba tylko to, że ani p. Prezes Rady Miejskiej, ani konwent seniorów, ani p. dr Z. Siemaszko, ani p. inż. R. Wieczorek z p. St. Bialikiem, jak też p.p. Reinhard i Motoszko, którzy brali udział w konwencie z ramienia listy № 10 i № 15, i nikt z nich zielonego pojęcia nie miał o „specjalnych przepisach”, którymi, według p. Olszyńskiego, — „regulują się konstrukcja i tryb postępowania sądu honorowego“...

Plus homme d'honneur que Bazewicz même!

Wolna trybuna.

O T-wie Ochrony kobiet, alfonserii i nierządzie w Białymstoku.

Dla mężczyzny zawsze zainteresowania godną jest prostytutka — bez względu: kim jest dany mężczyzna, t.j. z jakich sfer,

klasy i jakiego wychowania.

Inna rzecz, że jedni patrzą na nierządnicę z pełną ódrą, inni z niechęcią, a znów inni traktują dane kobiety, jako chwilowe kochanki, jako rzecz nabytą za pieniądze t. j. surogat zastępujący rzecz naturalną.

Wiadomym jest, że z jakich sfer nierządnicą by się nie wywodziła i w jakich środowiskach męskich by się nie obracała — korzyści sobą ona żadnej nie przynosi, a odwrotnie: rozsiewa choroby weneryczne, rozpustę i demoralizuje otoczenie. Powyższe powiedziałem, by zaznaczyć, że nie wszyscy mężczyźni adorują prostytutkę, lecz za to prostytutka każda jest szkodliwa dla społeczeństwa i podlega tępieniu. Gdy w roku zeszłym powstał w Białymstoku Komitet Ochrony Kobiet, niejedni z radością przyjęli daną wiadomość.

Nież podpisany, jako jeden z tych, który przyspieszał powstanie na gruncie Białostockim danej organizacji, odmawiał na łamach „Prozektora” konieczność powstania tej placówki.

Obecnie chciałbym zwrócić uwagę, na co, zdaje się, w swej cennej działalności, zbyt mało zwraca uwagę T-wo Ochrony Kobiet, a mianowicie: na alfonserię, która głównym jest czynnikiem tworzenia się kadr nierządnic, tak u nas w Białymstoku, jak i w innych miastach.

Chciałem mianowicie zwrócić uwagę, iż mamy dwa rodzaje alfonsów:

Pierwsi, to ci zwykli „rycerze noża”, którzy opiekują się prostytutkami, wykorzystują ich zarobki, pilnują, by takowe nie zechciały wrócić na drogę uczciwą, wywożą je na gościnne występy, przenoszą z jednej miejscowości do drugiej, tak również handlują niemi na rynkach wewnętrznych i zewnętrznych Kraju.

Większość z tych ciemnych i łajdackich figur znajduje się na ewidencji władz sanitarno-obyczajowych — słowem każdy z nich jest traktowany jako przestępca, jest śledzony, a więc nie o nich chcę mówić, pozostawiając ich opiece władz bezpieczeństwa. O innych alfonsach (Don Juanach, popularnie zwanych) chcę powiedzieć, o tych drugich, o tej wyższej kategorii alfonserii, którzy są rzeczywistymi twórcami prostytucji, a którymi nikt się nie interesuje i których rzadko dosięgnie ręka sprawiedliwości, gdyż potrafią za sobą umiejętnie zatrzeć ślady, w czym im dopomagają nieraz ich ofiary. Wiemy, że jakkolwiek niewolnictwo jest zniesione, ono w dalszym ciągu istnieje — w różnych postaciach, ale istnieje.

„Niewolnicę” rekrutują się przeważnie z młodych dziewczyn wiejskich, przenoszonych się do miast ze wsi, celem pełnienia różnej służby, t. j. zarabkowania na swe utrzymanie. Poza to do liczby tych zaliczają się również wyrobnice fabryczne miejskie — w mniejszym może stopniu, ale zaliczają się

Bo czyż nie można nazwać niewolnicami te dziewczyny i kobiety, które znajdując się na służbie, w postaci służących, pokojówek i wyrobnic fabrycznych, stale są zależni od większości swych „chlebodawców”, umiejących zawsze tak niemi pokierować, by je wykorzystać. Rozumie się, że nie mówię tu o całej armii ludzi uczciwych, których dane słowo zupełnie nie dotyczy.

Przecież oficjalne statystyki w tej dziedzinie głoszą, że 99 proc. nierządnic rekrutują się ze sfer, o których wyżej wspominałem, i że dwa razy jest więcej kobiet dorabiających nierządem, aniżeli nierządnic zawodowych. Otóż alfonsi ci (don Juan), różnego wieku i z różnych sfer, od których kobiety (o których wyżej mowa), są nieraz zależni, obiecują tym właśnie dziewczętom, przeważnie młodym i niedoświadczonym: miłość lub inne dogodności życiowe, a po wykorzystaniu ich, wynagradzają je (lub też nie), opłacają nieraz (nie zawsze) akuszerkę, o ile to trzeba, i odpychają od siebie, a tem samem czynią je przystępnymi prostytutkami.

Z dziewczyn tych rzadko która wraca na drogę uczciwą a przeważnie wpadają one w ręce stręczycielek i alfonsów pierwszej kategorii.

Tak się dzieje z całą armią służby domowej, a głównie służby hotelowej, restauracyjnej i t. p., tak się dzieje w niektórych zakładach fabrycznych (Przecież dużo było mowy w swoim czasie w Białymstoku o **fabryce dwóch braci, gdzie zatrudnione bywały tylko ładne dziewczęta** i z których spora ilość potem zarejestrowaną była w Urzędzie sanit.-obyczajowym).

Przeważnie adeptki prostytucyjne rekrutują się z analfa-

betek (około 80 proc.) i te właśnie dziewczęta wykorzystywane bywają przez „alfonsów” za marne ochłapy materialne, bo rzadko, a przeważnie wcale adonis taki nie dba później o swą ofiarę. Kobieta, która raz weszła na drogę nierządu, już jej na drogę wrócić trudno — może to jest możliwe w teorii, lecz w życiu trudniej. A więc, moje panie z Towarzystwa Ochrony Kobiet, nad tą armją dziewczyn, o których wyżej wspominał, rozłóżcie swą opiekę, tam dajcie oświatę, tam prowadźcie wywiady, a uchronicie wiele dziewczyn od nieszczęścia i od zepsucia. Tylko mężnie i odważnie nie bójcie się. Wszystko jedno kto by to był ten „alfons” czy „złoty młodzieniec”, wykorzystujący swą pokojówkę lub służącą to czem wspomina Zapolska w „Pani Dulskiej”), czy mąż odziany w tąż czy inną togę lub mundur i buty z ostrogami, czy właściciel milionowego przedsiębiorstwa lub też jakiś filar społeczny, nie bójcie się ich tych ustosunkowanych satyrów, czem wcześniej się weźmiecie za tą trudną pracę, tem droższe wyniki, tem większą zasługą! Pod sąd, pod przegierz, pod opinję publiczną tych „inteligentnych” rajdaków!

Praca to bowiem ciężka, ale liczcie zawsze na pomoc pokrewnych organizacji Obyczajowych, władz administracyjnych i całego społeczeństwa.

Powtarzam: nie czekajcie, aż się do was zgłosi jakaś przygodna dziewczyna, lecz zapobiegajcie rozpowszechnianiu się prostytucji, likwidując alfonsów i stręczycielki, których w mieście naszym jest wiele.

A za pracę waszą czeka was bezwzględna wdzięczność społeczeństwa, jak również tych uratowanych dziewczyn i ich rodziców.

Haes.

Na arenie życia białostockiego.

Nowy radca Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Podpułkownik rezerwy Józef Sokołowski mianowany został radcą Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku w VI st. służbowym.

W kawiarni „Lux”.

Dancingi, za przeproszeniem...

Jak wiadomo, miejscem, gdzie zbiera się wieczorami nasza pracująca inteligencja, jest kawiarnia „Lux” — na rogu ulic Siekiewicza i Warszawskiej.

Obecnie w „Luxie” tym urządzone są w godzinach od 8—12 wieczór dancingi.

Miedzy stolikami, zajętemi przez publiczność, produkuje się jakaś **prowinjonalna** tańcząca para. Pan danser występuje rzadziej niż jego partnerka. Zwykle pani ta wykonwa solo rozmaite „wschodnie” tańce. Popisy choreograficzne tej pani budzą wprost wstępl i oburzenie publiczności, która — dzięki Bogu dobra plastykę i dobre płąsy w swem życiu widziała.

Ale jeszcze większe oburzenie wśród publiczności wywołują tany jakiegoś słabiutkiego dziecka — dziewczynki w wieku lat 3—4, która produkuje się bez końca, zmuszana do tego przez parę tancerzy.

Dziecko jest słabe, mocno rachityczne, jemu już dawno trzeba było iść spać, a ono — biedne — przepiera nóżkami, i upławia łamanie, i stara się ponad siły, wywołując u publiczności, zamiast zachwytu, niesmak, politowanie i nawet odrazę.

Ceny za wszystko dyrekcja „Luxu” zdiera z publiczności — podczas tych swych za przeproszeniem „dancingów” **potrójne**.

Jeszcze o „casus pascudens”

dyrekcji kina „Apollo”.

Pisząc w zeszłym numerze „Projektora” o przykrym i nieprzyjemnym wypadku dyrekcji kina „Apollo” z jej książkami biletowymi, przyrzekliśmy do sprawy tej jeszcze po-

wrócić w numerze następnym, po zasięgnięciu informacji w Magistracie.

Dotrzymujemy tego przyrzeczenia.

Otrzymane przez nas obecnie informacje zmuszają nas — w celu ustalenia prawdy i istoty faktu — nieco sprostować poprzednie nasze twierdzenie.

Pisaliśmy, że funkcjonariusze magistraccy przyłapali w kasie kina książeczkę z biletami, w której, na 300 biletów było 25 biletów podwójnych (tak przynajmniej informował nas przez telefon, na nasze zapytanie, jeden z p.p. ławników). W rzeczywistości zaś „przyłapano” nie jedną książeczkę w kasie kina, lecz **8 książeczek** i to w wydziale finansowym Magistratu, do którego dyrekcja kina dostarczyła celem ostemplowania te 8 książeczek po 300 biletów w każdej, z których kilkadziesiąt biletów miały podwójną numerację.

Dyrekcja „Apollo” całą winę wali na drukarnię, która numerowała książeczki i posiada paskudny numerator...

Zgadzaemy się. Drukarnia jest winna!.. Jak w znanej piosence: „Paulina jest wszystkiemu winna”...

Co się tyczy „jeszcze jednego przykrego wydarzenia — jakiegoś nieporozumienia z grzbietami książeczek biletowych”, o którym słyszeliśmy, to nieporozumieniem — tem i są właśnie te 8 książeczek z podwójnymi numerami, zatrzymane w Wydziale finansowym Magistratu.

Voila tout!..

Nowe gościnne występy w Białymstoku J. Turkowa i D. Blumenfeld.

Znakomici artyści żydowscy, p. Jonas Turkow i p. Diana Blumenfeld, zachęceni gorącym przyjęciem białostockiej publiczności teatralnej, zdecydowali powtórzyć w Białymstoku swe gościnne występy w dniach 31 marca r.b. i 1 kwietnia.

Jutro, w niedzielę dn. 31 marca, odegrana zostanie 4 aktowa sztuka Werneli'ego p.t. „Orzeł i reszka”, zaś w poniedziałek 1 kwietnia — „Namiętność”, sztuka w 3-ach aktach M. Sorbola.

Od Redakcji.

Panowie, którzy przyjmowali zamówienia w mieście naszym na „dolarówki” i „premjówki” na raty, proszą nas o zaznaczenie w druku, że sprzedaży „dolarówek” i „premjówek” oni nie dokonywali, lecz jedynie przyjmowali od publiczności zamówienia na te papiery. Czynimy zadość tej prośbie.

„Cyrk Express”.

Jutro rozpoczyna swe przedstawienia przybyły do Białegostoku, cyrk dyrekcji W. Muszyńskiego. Jak zapowiadają afisze, w skład zespołu artystów cyrku wchodzi cały szereg pierwszorzędnych sił, zaangażowanych w kraju i zagranicą. Podczas ostatniego swego pobytu w Białymstoku cyrk „Express” cieszył się dużym powodzeniem.

„Król królów”.

8 kwietnia r.b. dyrekcja kina „Polonia” rozpoczyna demonstrację na swym ekranie najznakomitszego arcydzieła kinematografii, super-filmu reżyserji genialnego Cecila de Mille'a — „Król królów”, ilustrującego żywot, mekę, śmierć i zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Demonstracja tego filmu oczekiwana jest z wielkiem zaciekawieniem.

Reporierja...

W „Dzien. Biał.” (28.III. 29) czytamy:

„Czy wiesz, że... Pan Nison K., zamieszkały przy ul. Goniądzkiej, cały dzień krążył po mieście, szukając z goryczą w sercu niewiasty, która wyciągnęła mu z pod poduszki 40 zł. gotówki”

„Czy wiesz”... Nie! Dopiero dowiedzieliśmy się!

CYRK „Express”

Dyrekcji **W. Muszyńskiego**

przy ul. Nadrzecznej 3.

UROCZYSTE OTWARCIE LETNIEGO SEZONU!

Od dnia **31-go marca do 8-go kwietnia** r. b. —

wielkie świąteczne galowe przedstawienia

przy udziale pierwszorzędných cyrkowych artystów krajowych i zagranicznych: króla humorystów (tuleb. Warszawy) P. Szpakowskiego, zagranicznych akrobatów ekscentr. Morrentini, muzykalno wokalnych ekscentryków Kazimiero, klasycznego baletu z warsz. teatru „Nowości” i szeregu in. Wiele ciekawych nowości. Oryginalna tresura koni i zwierząt dyr. W. Muszyńskiego. Własna orkiestra. Ceny od 1 zł. 20 gr. do 3 zł. 50 gr. W niedzielę i święta po 2 wielkie przedstawienia. Początek: godz. 3.30 pp. oraz 8.15 wiecz. Z poważaniem **Dyrekcja.**

Pierwszorzędna Restauracja

„Hallerczanka”

Warszawska 23

po gruntownym remoncie i odnowieniu oraz rozszerzeniu lokalu wydaje

Śniadania, obiady i kolacje

z najświeższej prowizji po cenach umiarkowanych.

Bufet oficjalnie zaopatrzone w rozmaitych gatunków trunki i przekąski.

Oddzielne gabinety. Uprzejma obsługa gości.

Kuchnia pod kierownictwem doświadzonego mistrza kulinarii.

Restauracja „BAR”

SIENKIEWICZA 15, tel. 9-37,

niniejszem zawiadamia Szanowną Klijentelę, że jutro, w niedzielę 31-go marca, i w poniedziałek dn. 1-go kwietnia r. b. zakład będzie nieczynny.

Z dniem **2 kwietnia** r. b. restauracja, jak zwykle, będzie wydawać

Śniadania, obiady i kolacje

Kuchnia pod kierownictwem nowozaangażowanego mistrza kulinarii.

Podczas obiadu i kolacji przygrywać będzie **orkiestra smyczkowa.**

Do dyspozycji gości — **oddzielne gabinety.**

Z poważaniem **M. WIĆKO.**

TEATR „PALACE”.

Nowe gościnne występy znakomitych artystów Żydowskich

Jonasa Turkowa i Diany Blumenfeld

Jutro, w niedzielę **31-go marca** — „**Orzeł i reszka**”.

Sztuka w 4 aktach Werneli’ego.

W poniedziałek, dn. **1-go kwietnia** — „**Namiętność**”.

Sztuka w 3 aktach M. Sorbula.

Początek o godz. 9 wiecz.

Bilety w kasie teatru.

Na biuro

Prenumerujcie

frontowy duży, słoneczny **pokój** z osobniem wejściem do wynajęcia.

Adres: **Kilińskiego 16.**

„**PROŻEKTOR**”.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 2.

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—90 gr., na ostatniej—70 gr., w tekście—zł. 2,20 za mm. szerokości szpalty redakcyjny.

Układ ogłoszeń dwuszpaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza-20, № 475.